№ 1. Warszawa, styczeń 1924 r. Rok I.

MŁODA MYŚL LUDOWA

ORGAN POLSKIEJ AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY LUDOWEJ.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. TAMKA 1. BOLESŁAW BABSKI. C. Z. K. R.
ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 68, m. 11. F. WYSOCKI.
KONTO w P. K. O.. № ~~8363~~. 8636

CENA NUMERU 30 GROSZY.

TREŚĆ:

DRUKARNIA STOŁECZNA
RYSZARD BELKE i S-ka
WARSZAWA, WOLSKA 16
:-: TELEFON № 88-67 :-:

Słowo wstępne.

Przez wieki głucho było w historji o chłopie polskim. Dopiero u schyłku przedrozbiorowej Rzeczypospolitej w blaskach racławickiego słońca zajaśniał on na najszczytniejszym posterunku, bo w obronie Ojczyzny. To też wszystkie pokolenia od Kościuszki aż do naszych czasów walczyły o Polskę Ludową z niezłomną wiarą w miljonową gromadę ludu siermiężnego.

W dzisiejszej Polsce obóz ludowy zdobył dominujące stanowisko w Sejmie i uzyskał decydujący wpływ na politykę państwa. Bez udziału stronnictw ludowych nie przejdzie żadna wielka reforma społeczna, bez ich poparcia nie utrzyma się żaden rząd przy władzy. Sprawiedliwością dziejów i własnym wysiłkiem organizacyjnym uzyskał lud znaczenie, jakie mu się w państwie należy.

Ruch ludowy jak wezbrana rzeka ogarnął szerokie masy. Jednak do wypełnienia swych zadań i swej roli historycznej nie może ograniczyć się do walki o prawa i ziemię—najważniejsze dziś postulaty ludowe,—ogarniać tylko dziedzinę polityczną, ale musi wytworzyć ludowe instytucje gospodarcze, oświatowe i kulturalne, w których masy włościańskie znajdą wyraz swej zbiorowej duszy, nadadzą rodzime piętno polskiej kulturze.

Dokonanie tej pracy i budowy państwa polskiego w duchu demokratycznym spadnie w dużej mierze na dzisiejsze młode pokolenie, wzrastające w atmosferze wolności. Owiani tym duchem, wierzymy, że Polska taką będzie, jaką ją własnym wysiłkiem zbudujemy. Przeto zawczasu musimy się sposobić do pracy, jaka nas czeka. Pod tem hasłem zorganizowaliśmy się na wyższych uczelniach w ramach Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej. Przyjmując jako podstawę ogólne założenia ideologji ludowej, jesteśmy niezależni od stronnictw politycznych, a poglądy nasze rozwijać i ugruntowywać będziemy na drodze samodzielnych wysiłków przez pracę naukową i samokształceniową, zdala od zgiełku i swarów partyjnych.

Obce nam będą puste frazesy, ułudne hasła i kłótnie jałowe. Za podstawę teoretycznych rozważań bierzemy **życie jako takie**, z jego różnorodnością, tysiącznemi odchyleniami, skomplikowaną grą sił społecznych. Nie chcemy zasklepiać się tylko w pracy nad książką i nad sobą, ale wiedzę zdobytą na wysokościach uniwersyteckich nieść będziemy do mas, by zetknąć się z życiem u źródła, poznać jego dobre i złe strony.

Młodzieńcza energja, nauka i praca, wiara w drzemiące siły ludu, jego szczęście i rozwój — będą drogowskazami na wyboistym gościńcu naszych wysiłków. Pod nieśmiertelnem hasłem naszego wieszcza: „R a z e m m ł o d z i p r z y j a c i e l e!“ czujemy się ogniwem w łańcuchu myśli i pracy ku Nowej Polsce.

REDAKCJA.

DEKLARACJA IDEOWA

Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej.

Obecna karta w historji Polski zapisać się musi pracą nad przetworzeniem struktury społecznej pod względem kulturalnym, politycznym i gospodarczym wywalczonego państwa. Pragnąc wziąć żywy udział w wykonywaniu tego doniosłego zadania, Polska Akademicka Młodzież Ludowa organizuje młodzież do pracy samowychowawczej i społecznej, dającej możność doskonalenia się w kulturze społeczno-politycznej w myśl poniższych zasad:

Państwo polskie jest tworem ludu pracującego i jako takie stać musi na straży jego interesów. Pojęciem lud obejmujemy zarówno warstwy wiejskie jak i miejskie, dla których podstawą egzystencji jest praca fizyczna, czy umysłowa. Pracę uważamy za jedyny tytuł do praw i zasług.

Nawiązując do polskiej idei demokratycznej, stwierdzamy, że lud polski jest gospodarzem swojego kraju. Podstawą życia narodu i państwa są masy ludu włościańskiego jako element najliczniejszy i najsilniej z ziemią oraz narodowym warsztatem pracy związany. Interes państwa i narodu wymaga, by lud włościański osiągnął jak najwyższy poziom kulturalny, społeczny i ekonomiczny. W tem podniesieniu warstwy włościańskiej, a tem samem i całego narodu, wybitną rolę odegrać winny żywioły inteligenckie, a w szczególności akademicka młodzież ludowa.

Siła państwa zależy od tężyzny jego obywateli, która wyraża się w świadomości praw i obowiązków obywatelskich oraz we współdziałaniu i karności wobec władz państwowych.

Prawo do indywidualności i współzawodnictwa uważamy za najważniejszy czynnik postępu i doskonalenia się jednostki. Uszlachetnione, a interesem państwowym regulowane współzawodnictwo jednostek i grup społecznych wydobędzie z narodu siły twórcze, przysposobi go do upartej i zwycięskiej rywalizacji z innemi społeczeństwami.

Warunkiem utrzymania i umocnienia niepodległości politycznej jest siła ekonomiczna państwa. Polska polityka gospodarcza liczyć się winna z wybitnie rolniczym charakterem kraju. Nie zaniedbując przeto przemysłowego i handlowego rozwoju, zmierzać powinna przedewszystkiem do rozwinięcia tych gałęzi wytwórczości przemysłowej, które mają związek z rolnictwem. Polityka rolna opierać się winna na zasadach, dających rękojmię sprawiedliwego pod względem społecznym i racjonalnego pod względem gospodarczym rozdziału i władania ziemią. Drogą do unarodowienia przemysłu i handlu, podniesienia życia wsi polskiej i przetworzenia życia społecznego w duchu sprawiedliwości społecznej jest spółdzielczość.

Zasadą naszego życia państwowego musi być równouprawnienie. Mniejszości narodowe, zamieszkujące zwarte obszary Rzeczypospolitej, winny mieć zabezpieczoną możność swobodnego rozwoju kulturalnego i narodowego w granicach Konstytucją określonych. Wtedy państwo polskie, tworząc warunki zgodnego współżycia narodowości i zainteresowania ich w istnieniu i wielkości Rze-

czypospolitej, opierając się na najszerszych warstwach obywateli, darzone przez nie zaufaniem zapewni sobie stanowisko mocarstwowe.

Wobec żywiołu żydowskiego wrogo usposobionego względem państwowości polskiej społeczeństwo polskie winno przedsięwziąć zdecydowaną walkę we wszystkich dziedzinach życia na drodze prawnej i kulturalnej.

Znaczenie narodu i państwa mierzy się wartościami, jakie cały naród wnosi do skarbca kultury ogólno-ludzkiej. Rozwój kultury narodowej zależy od zakresu i rozmiarów działania żywiołów, które z racji swego wykształcenia są w każdem społeczeństwie kierownikami i pionerami kultury. Udział żywiołów tych w pracy społecznej wśród ludu jest warunkiem rozwoju i pomyślności Polski Ludowej. Dlatego doniosłe znaczenie dla państwa ma tworzenie warunków dla rozwoju kultury, nauki i sztuki.

Wierzenia religijne odgrywają doniosłą rolę w życiu społecznem. Kościół przeto, jako organizacja na gruncie wyznania, winien być wyniesiony poza obręb walk partyjno-politycznych. Wszystkie wyznania i związki religijne winny być równouprawnione.

Nie podejmując szczegółowego dogmatyzowania swej ideologji, poprzestajemy na wyżej wytkniętych założeniach ogólnych, w myśl których rozwijać będziemy pracę kulturalno-oświatową wśród ludu. Niezależnie od walk partyjnych starszego społeczeństwa chcemy życie i pracę organizacji uczynić kuźnicą charakteru obywatelskiego oraz wyrabiać się na zdecydowanych szermierzy idei ludowej—w przeświadczeniu, że przez lud wykuta być musi przyszłość Polski, ugruntowana na podstawach wszechstronnej demokratyzacji społeczeństwa i państwa.

Nasz stosunek do stronnictw ludowych.

Jakiego stronnictwa ludowego jesteście odpowiednikiem? Oto pytanie, często mam stawiane, pytanie, na które jest dzisiaj jedyna z naszej strony odpowiedź: nie jesteśmy ekspozyturą żadnego stronnictwa. Jakkolwiek istnieje kilka stronnictw o tym samym kierunku zasadniczym, a właściwie dlatego, że ich jest kilka i to wrogo względem siebie usposobionych, Polska Akad. Młodzież Ludowa w jednakowo życzliwym i jednakowo krytycznym stosunku do wszystkich tych stronnictw pozostaje.

Niezależność organizacyjna od starszych jest wogóle warunkiem owocnej pracy ideowej i tylko wtedy młodzież może swobodnie wzbogacać i rozwijać swój pogląd na świat, gdy jest wolna od presji partyjnej. Ci tylko, którzy drogą samodzielnej pracy nad sobą w atmosferze swobody, wolności doszli do pewnych prawd i zasad politycznych, stanowią cenny materjał, gdy później nieprzymuszeni biorą czynny udział w pracach stronnictwa. To jest rzeczą jasną, powszechnie uznaną i dlatego niewymagającą żadnego dowodzenia. Jednak może być jeszcze mowa nietyle o stosunku zależności, lecz współdziałania lub współpracy. W Europie Zachodniej zostało w zupełności przyjęte, że młode pokolenie współpracuje z partją. To samo można powiedzieć i o naszych nacjonalistach czyli wszechpolakach, jak również i o socjalistach. Trudno bowiem

odmówić pewnej racji życiowej, gdy na zasadach organizacyjnej niezależności zachowany jest ciągły kontakt przez współpracę i współdziałanie pomiędzy młodem i starszem pokoleniem, zjednoczonem wspólną ideologją; wówczas możliwe jest wzajemne dopełnianie się entuzjazmu z doświadczeniem i trzeźwością i oddziaływanie wzajemne tych czynników. Dlatego też nie jesteśmy w zasadzie przeciwni, jeżeli taki stały kontakt między organizacją akademicką a stronnictwem jest utrzymany. Koniecznym jest jednak warunek: aby organizacja młodzieży widziała w jednem tylko stronnictwie i bez zasadniczych zastrzeżeń odbicie swojej ideologji. Niestety, stwierdzić należy, że gdy chodzi o kierunek ludowy w Polsce, nietylko że jest on rozbity na kilka stronnictw, ale te prowadzą pomiędzy sobą zaciętą walkę o prawa monopolu na reprezentowanie ideologji ludowej. Jasną jest rzeczą, że w tych warunkach Pol. Akad. Młodz. Lud., która ma ambicję reprezentowania na terenie akademickim całokształtu ruchu ludowego i która z tych względów ma w swojem łonie zwolenników tak „Wyzwolenia" jak „Jedności Ludowej" i „Piasta", baczną musi zwracać uwagę, by utrzymać się na poziomie swych celów, zmierzających do jednoczenia ruchu ludowego i zbyt ścisłego współdziałania z poszczególnemi grupami nie nawiązywać. Takie musi być stanowisko organizacji jako całości, poszczególni zaś członkowie, w charakterze prywatnym działając, mogą się oczywiście angażować w prace poszczególnych stronnictw ludowych.

Dążenie do zjednoczenia ruchu ludowego wydać się może niecelowem, bezpłodnem i przerastającem siły ludzkie. Wydać się może utopją, szczególnie dla tych, którzy twierdzą, że nie da się połączyć w jednej reprezentacji interesów średnich chłopów, małorolnych i bezrolnych, a powtóre, ze względu na tę wielką przepaść, dzielącą stronnictwa ludowe i antagonizm, który je toczy jak robak i każe zużywać tyle pracy na wzajemne zwalczanie się,

Ta opinja niektórych nawet wyrobionych polityków i niewiara w zjednoczenie ruchu ludowego ma pewne uzasadnienie w panujących obecnie w Polsce stosunkach, a zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę różnice w rozwoju ruchu ludowego w poszczególnych dzielnicach.

A więc, w Małopolsce ruch ludowy (Stojałowski, Stapiński, „Piast") odznaczał się tendencjami do wyzwolenia wsi z pod wpływu kleru, będącego przeważnie narzędziem klas posiadających, bogatych, szczególnie t. zw. obszarników, oraz rządu zaborczego i w pierwszym rzędzie dążył do ekonomicznego podniesienia chłopa,—a stąd pewne zmaterjalizowanie i stanowość tego kierunku.

Ruch ludowy w Kongresówce („Zaranie", „Wyzwolenie") przedewszystkiem skierował swą uwagę na zupełne zaniedbanie kulturalne wsi, na brak oświaty— i dlatego przeważają tu tendencje ideowo-oświatowe. Współdziałanie zaś „Zarania" w „robocie" na wsi z frakcją P.P.S. przyczynia się do rozwoju nienawiści klasowej.

Natomiast w Poznańskiem ruch ludowy znajduje odblask w pracy ludowo-oświatowej Narodowej Demokracji i przeto przeważały tam usiłowania utrzymania chłopa w granicach posłuszeństwa i lojalność wobec większej własności, niepozbawionej zresztą aspiracyj i pewnych zasług obrony mas ludu polskiego przed germanizacją.

Różnemi więc drogami kroczył ruch ludowy w Polsce, a stąd powstać musiały odrębne metody w pracy organizacyjnej, różne psychiki i różne typy działaczy ludowych. Te różnice dzielnicowe, przejawiające się zresztą w całem życiu państwowem Polski, tem trudniejsze są to pokonania, gdy chodzi o ruch ludowy, z tego powodu, że wszystkim grupom ludowym brak teoretyczno-filozoficznego uzasadnienia programu, a więc tego czynnika, który, rozwijając tendencje państwowe, mógłby niwelować odrębności dzielnicowe. Z tej też przyczyny pierwsze próby połączenia ruchu ludowego idą pod hasłem walki z dzielnico-

wością. Najpierw dochodzi do porozumienia między „Piastem“ a „Wyzwoleniem“ (Kongresówka), a nie między „Piastem“ a grupą Stapińskiego — pochodzących z jednej dzielnicy. Porozumienie najpoważniejszych grup ludowych Małopolski i Kongresówki, jako pierwsza próba scałkowania ruchu ludowego, niezawodnie jest pięknym momentem w jego historji. Zdawało się, iż P.S.L. weszło na drogę stronnictwa państwowego. Niestety, stwierdzić trzeba, że był to tylko krótki moment, bo po secesji części posłów z „Wyzwolenia“, a szczególnie po drugich wyborach do ciał prawodawczych i secesjach z „Piasta“ ruch ludowy znalazł się w swoim rozwoju w tem stadjum, w jakiem był na samym początku niepodległości Polski, z tą tylko różnicą na niekorzyść, że dziś antagonizm pomiędzy grupami ludowemi jest większy, aniżeli był.

Jeżeli do tego dodamy, że na wsi działają jeszcze różne grupy robotnicze, organizujące głównie robotników rolnych, oraz endecja, działająca przez kler, i wreszcie t. zw. okoniowcy, którzy wprawdzie nie stanowią stronnictwa, ale tłum, stale podniecany agitacją swego przywódcy—otrzymamy obraz tego chaosu, w którym wyrastać musi istotny kierunek ludowy.

Oczywiście, że w takich warunkach łatwo zrodzić się może przeświadczenie, że niemożliwością jest ten rozdarty na kilka odłamów kierunek zjednoczyć. I jeżeli chodzi o chwilę obecną, a także o najbliższą przyszłość, to podstawy do tego rodzaju przeświadczenia są słuszne, bo otwarcie trzeba sobie powiedzieć, że pokolenie dziś rządzące politycznemi grupami ludowemi nie zdobędzie się na zjednoczenie ruchu ludowego w jedno wielkie stronnictwo. Wprawdzie często się zdarza w polityce, że wczorajszy nieprzyjaciel staje się sojusznikiem, ale ujmując kwestję z punktu widzenia psychozy obecnie panującej w naszych grupach ludowych, trudno jest przypuścić, aby przepaść, dzieląca już nietylko stronnictwa, ale i ludzi, została wyrównana przez tych samych, którzy ją wykopali. Jeszcze przed wytworzeniem się znanej większości sejmowej i przed ostatniemi rozłamami w „Piaście“ można było mieć iskierkę nadziei, że nastąpi zrozumienie dla sprawy „porozumienia“.

Ale dziś, gdy antagonizm pomiędzy grupami i ludźmi jest tak wyczulony i wysubtelniony, mówi się jedynie o wchłonięciu, „położeniu“ jednych przez drugich, o „zniesieniu z powierzchni życia politycznego“ tego czy innego stronnictwa ludowego—zresztą na uciechę pozostałych. Lecz czy możliwe jest takie rozwiązanie kwestji zjednoczenia ruchu ludowego? Sądzimy, że nie. Boć abstrahując nawet od tego, że w danych warunkach walka stronnictw ludowych jak najfatalniej odbija się na samym obozie ludowym, do tego nie trzeba zapominać, że jest on rozbity nie tyle w płaszczyźnie zasadniczej, ile w płaszczyźnie taktyki i dzielnicowości. Dlatego trudno przypuścić, aby w krótkim czasie w danej dzielnicy można było usunąć wpływy grupy panującej wszechwładnie, a szybko zdobyć wpływy dla innego ugrupowania.

Nie wdając się w przewidywania, w jaki sposób nastąpi połączenie ruchu ludowego—czy w drodze walki, czy porozumienia—chcemy w tej chwili podkreślić jedną zasadę, dla nas niewzruszalną: **największą przeszkodą dla polityki państwowej, a także dla samego ruchu ludowego jest jego rozbicie i nie powinno być kilku ugrupowań wzajem się zwalczających na wsi**, gdyż mniej zamożny gospodarz nie ma zbyt różnych interesów z zamożniejszym, zaś bezrolni, którzy pozostaną takimi mimo najradykalniejszej parcelacji, stawać się będą robotnikami i zasilać szeregi grup socjalistyczno-robotniczych.

Obok tego trzeba sobie jasno uświadomić, że kierunek ludowy, który w pierwocinach swych powstał i rozwijał się jako ruch emancypacyjno-społeczny, mający na celu podniesienie, równouprawnienie i wyzwolenie szerokich mas ludowych, dziś oprócz tego musi być **systematem myślowym**, żyjącym swemi dogmatami i obejmującym całokształt zagadnień państwowych, a jako taki, może być

reprezentowany tylko przez jedno silne stronnictwo polityczne. I w dużej mierze fakt istnienia kilku stronnictw ludowych może być tolerowany li tylko wobec braku zdogmatyzowania kierunku ludowego i płynące stąd nieporozumienia co do interpretacji ideologji ludowej.

Kierunek ludowy w Polsce — to **nowoczesny agraryzm**, a więc zamknięty w sobie systemat myślowy, mający swe źródło w idei demokratyzmu, a także w najistotniejszych i nigdy niezniszczalnych pobudkach ludzkich, wynikających ze stosunku zależności, a jednocześnie nieograniczonego umiłowania i przywiązania do ojczystej ziemi—żywicielki. I mogą się zmieniać mapy świata, struktura społeczna, mogą się zmieniać hasła i prądy, ale zawsze będzie istniał kierunek, który w drobnym producencie rolnym widzi najtrwalszą podporę państwa i narodu, a nawet ludzkości i jej pokojowego rozwoju.

A szczególnie trwałym i życiowo uzasadnionym wyrazem istotnego demokratyzmu będzie ten kierunek tam, gdzie drobne włościaństwo stanowi większość ludności.

Stąd za podstawową tendencję kierunku ludowego (rozumianego jako demokratyczny agraryzm) uważamy takie przekształcenie struktury ekonomicznej i politycznej państwa, aby średnio-zamożne włościaństwo, czyli drobni producenci rolni mogli odgrywać taką rolę, jaka im się należy ze względu na ich liczbę oraz pracę dla utrzymania i obrony państwa. Nie chodzi jednak o zasklepianie tego kierunku w ramach klasowo-stanowych. Już w rezolucji Tetmajera z dnia 28 maja 1918 r. w sprawie niepodległości Polski, złożonej w Kole Sejmowem, mamy wyraźne ogólnopolskie stanowisko grupy ludowej. Dziś tembardziej uświadamiamy sobie, że choć ruch ludowy musi mieć na względzie przedewszystkiem obronę interesów ludności wiejskiej, to jednak swą rolę historyczną wobec narodu i państwa—jako ten czynnik, na którym państwowość polska i życie gospodarcze kraju przedewszystkiem opierać się muszą—może spełnić tylko wówczas, gdy stać będzie na gruncie ogólno-państwowym i narodowym. Dalecy jesteśmy w tym punkcie od szowinizmu narodowego, czyli nacjonalizmu, który tak lubi przypisywać sobie monopol na narodowość, a który w naszych warunkach często jest czynnikiem, mimowoli zresztą, wytwarzającym w państwie tendencje odśrodkowe. Nam natomiast chodzi o kierunek mniej krzykliwy i demagogiczny, ale któryby miał na względzie **całość organizmu państwowego i narodowego** oraz był czynnikiem wychowującym obywatela, zdolnego nietylko do noszenia karabinu i pracy mięśniowej, lecz ożywionego gorącem uczuciem patrjotycznem, obywatela-Polaka, pragnącego służyć Ojczyźnie czynem żywym a płodnym. Jednak, ujmując każdy program polityczny i jego dodatnie strony z punktu widzenia interesu całego narodu i państwa, nie można lekceważyć tego, że pewne interesy wymagają szczególnej opieki i ochrony, a nawet muszą korzystać z praw pierwszeństwa przed innemi.

Historja naszego narodu wykazuje, że chłop polski był tym elementem, który nie pozwolił sobie nigdy wydrzeć ziemi i zachował ją mimo prześladowań najeźdźców. I gdziekolwiek prawodawstwo socjalne zapewniło siłę ekonomiczną chłopu, tam potęga narodu niepomiernie wzrosła. Dziś obrona interesów ludowych skuteczna być może tylko przy istnieniu jednego, potężnego stronnictwa ludowego, darzonego zaufaniem całej masy włościańskiej. Kiedy to nastąpi, trudno przewidzieć. Niemniej jednak zjednoczenie ruchu ludowego nastąpić musi, bo jest koniecznością i warunkiem państwowego umocnienia Polski. I jeżeli Polska Akademicka Młodzież Ludowa jako ideowa organizacja młodzieży akademickiej choć w małej części przyczyni się do dzieła zjednoczenia ruchu ludowego, odda usługę nietylko idei ludowej, ale dziełu odrodzenia politycznego i narodowego w Polsce, które w naszem pojęciu może nastąpić jedynie po uzdrowieniu stosunków panujących dzisiaj na terenie wsi, gdzie, niestety, więcej jest nienawiści

i współzawodnictwa różnych karjerowiczów i kondotjerów politycznych, aniżeli twórczej pracy i współdziałania.

Te wszystkie sprawy wiążą się ze sobą nierozerwalnie, bo jak twierdzi Szczepanowski w swych „Myślach o Odrodzeniu Narodowem", powinno być dla Polski wzorem w jej postępowaniu odrodzenie narodu czeskiego, które nastąpiło „pod wpływem cywilizacji nowożytnej i na podstawie czysto ludowej". I dlatego „odrodzenie narodowe" u nas wymaga zjednoczenia tej „podstawy ludowej".

Młodzież ludowa w pierwszym rzędzie powołana jest do tego, by wysuwać hasło jedności ruchu ludowego i działać w tym kierunku w myśl nieprzedawnionej dewizy: jedno powinno być stronnictwo ludowe, czystością zasad i programem ogólno-państwowym owiane, bo jeden jest lud polski, ożywiony gorącem pragnieniem szczęścia i potęgi naszej Ojczyzny.

Władysław Daab.

JAN KASPROWICZ.

Trzeba nam wiary.

Trzeba nam wiary — nie tej, co nęci
Tęczowej złudy obliczem;
Nie tej, co woła: O wniebowzięci
Słudzy Jehowy!
Trzeba nam wiary — nie tej, co w nocy
Przed słońca kryje się zniczem
I drży, gdy świtu wielcy prorocy
Podniosą głowy.

Trzeba nam wiary — nie tej, co w duszy
Krzykiem: „tyś prochem jest, człecze!"
Zabija wolę i tętno głuszy,
To tętno czynu.
Ani też wiary — tej, która każe
Odsłaniać piersi na miecze,
By znów przystroić pychy ołtarze
Liściem wawrzynu.

Trzeba nam wiary — nie tej, co wróży
Duchom, złamanym cierpieniem,
Wzamian za kolce ziemskiej podróży
Raj w sferach mitu;
Trzeba nam wiary — nie tej, co zmysły
Piekielnem straszy widzeniem:
„Oto na wieki wam się rozprysły
Tafle błękitu!"

Trzeba nam wiary — tej wszechpotężnej
Że, wobec głodu i męki
Złączonym w światła hufiec orężny,
Pójdziemy w boje.
Trzeba nam wiary, że my zawiśli
Od własnej woli i ręki,
Że przekształcimy w bronzy swe myśli
I w laurów zwoje!

Trzeba nam wiary, że, na rozsądku
I na miłości oparty,
Śród wiekowego gmach nasz porządku
Złotem lśnić będzie;
Trzeba nam wiary, że ten gmach słońca
I chleba wszystkim otwarty,
Że każdy walczyć winien do końca,
Aż go posiądzie.

Trzeba nam wiary — wierzmy, rówieśni!
O wierzmy, zwycięstw już bliscy!
I bądźmy zawsze jako ci w pieśni
Męże ze stali:
Bo oto idzie czas zmartwychwstania,
A zmartwychwstaną ci wszyscy,
Co tej złocistej chwili zarania
Z wiarą czekali!

Z za kulis psychicznych.

„To mądry człowiek, chociaż szlachcic".

„Taki światły, a z niemyślącego wyszedł środowiska".

Nim przystąpię do właściwego tematu, pozwolę sobie zwrócić uwagę czytelnika na świeże jeszcze i mocne zjawisko życiowe.

Oto zaobserwujmy bacznie nasz stosunek do kobiet, zajmujących te placówki, które dawniej były wyłącznym monopolem mężczyzn, a zarazem stosunek tychże kobiet do swych nowych stanowisk.

Mam wrażenie, że w większości wypadków niewiasty i ich praca są traktowane b. niechętnie, albo... humorystycznie. Pochodzi to nietylko z tradycyjnego uprzedzenia, ale i stąd, że niezawsze i niewszędzie kobiety wywiązują się należycie ze swych zadań. Co ciekawsze, że b. często one same nie czują się na tych stanowiskach zupełnie „u siebie". Dlaczego? Dlatego, że gmach kultury, w którym znalazły się kobiety, jest przedewszystkiem dziełem mężczyzn: kobiety muszą wytworzyć nową kulturę, albo odpowiednio zabarwić dotychczasową, jeśli chcą czuć się w niej dobrze.

Rzućmy okiem na udział mas wieśniaczych w życiu kulturalnem narodu i państwa. Faktem jest, że chłop może dzisiaj sięgnąć po najwyższe godności, ale też i to jest prawdą, że niemal każdy, kto ma za sobą tradycje rodowe lub

„kulturalne“, patrzy nań wtedy jak na intruza. Nawet akademików, chociaż naogół obdarza się uczuciem sympatji (najczęściej platonicznej!), jednak, o ile tylko wiadomem jest w „towarzystwie“ wieśniacze pochodzenie studenta—patrzą na niego „przez ramię“. Jeżeli np. arystokrata lub człowiek o pewnej tradycji towarzyskiej mówi, albo zachowuje się niezgodnie z przyjętemi formami, choćby nawet trochę niegrzecznie—będzie uchodził za oryginalnego, ale niechby sobie pozwolił na to homo novus—wystawią mu dyplom na niewychowanego, gbura i t.p.

Ba! Toć czasem, jeśli się nawet żywi uznanie lub podziw dla zdolności dziecka wsi, to temu podziwowi towarzyszy i zdziwienie, że też natura potrafiła sobie pozwolić na taki wybryk!

Przyjrzyjmy się jednak, kto tak opinjuje i dlaczego?

Otóż objektywna obserwacja doprowadza nas do wyników znacznie korzystniejszych dla zdobyczy kulturalnych, niżby się zdawało.

Sprawdza ona bowiem twierdzenie, iż rozwój kulturalny kroczy po linji spiralnej i że człowiek, który doszedł do szczytu kultury swego czasu, znajduje się właściwie w punkcie, z którego wyszedł, tylko o jeden lub dwa zakręty wyżej—znajduje się w punkcie prymitywizmu, ale uszlachetnionego.

I rzeczywiście. Wybitne indywidualności, jednostki o wysokiej kulturze bądź dziedzicznej, bądź wrodzonej lub nabytej, będą zawsze niesłychanie proste w obejściu, niekiedy nawet rubaszne. Prawdziwa arystokracja (duchowa) nie umie żyć podług szablonowego konwenansu pseudo-inteligencji, ani też jej poglądy nie odpowiadają przeciętnej opinji. Faktem jest, iż łatwiej porozumieć się i żyć w dobrych stosunkach z wykształconym hrabią, niż z niedoukiem, który prócz herbu nic nie posiada; lepiej potraktuje prostaka człowiek wykształcony, niż biuralista, który umie tylko linjować papier i przepisywać z jednej książki do drugiej.

Prawdziwa arystokracja zawsze starała się lud odczuć, zrozumieć, aby go podnieść, podczas gdy pseudokulturalna kołtunerja starała się go poniżyć, aby nim pogardzać nadal. Taką pseudo-kulturę duchową b. łatwo zdemaskować: niech tylko znajdzie się ktoś wśród zebranych, kto umie być sobą, wtedy, mówiąc słowami Diderota, „stanie się on tą szczyptą drożdży“, która, fermentując, rozbudzi indywidualność w tych, którzy ją posiadają, ku zgorszeniu umiejących sobie radzić tylko w ramach szablonu. Jeżeli bowiem robi się wielkie kwestje z tego, że bilet wizytowy miał takie, a nie inne rogi czy tam brzegi, że ktoś wysunął lewą nogę, a nie prawą, i t. p.—to wszystko to razem warte tyle i znaczy to samo, co rozważania pseudo-klasyków, czy w epopei można użyć takiego wyrazu, jak **pieprz** albo **sól**, czy nie należy.

Ciekawsze jednak i bardziej charakterystyczne jest to, że i w pewnej części młodzieży wiejskiej pokutuje coś atawistycznego: znowu nie wszyscy i nie wszędzie czują się na równi z ludźmi „z towarzystwa“, dla których żywią pewien respekt nawet pomimo ich nieszczególnych walorów duchowych. Respekt ten przejawiać się może albo wprost w ten sposób, że młodzieniec zrywa ze wsią i stara się zatrzeć swoje pochodzenie, albo nawet inhibicyjnie, czyli przez bezwzględne negowanie i przeciwstawianie się wszystkiemu, co trąci „tradycją“, „urodzeniem“ i t. p.

Skutkiem pierwszego gatunku respektu są takie np. fakty, że drobny urzędniczek, lub żona nauczyciela szkoły powszechnej wstydzą się ojca-chłopa albo krewniaka, którego nie wstydzi się brat ich doktór; że dwóch docentów, bawiąc na wsi, zbiera garście i wozi snopy, czego wstydził się robić uczeń kl. IV, z obawy, aby kto, broń Boże, nie pomyślał, że on się jeszcze do „lepszej“, pracy nie nadaje.

Jeżeli jednak przeciętna opinja gardzi jednymi, to najczęściej dlatego tylko, że „pną się na nieswoje miejsca“; jeśli zaś przyklaskuje drugim, to w taki spo-

sób, jakby oklaskiwano człowieka, mającego odwagę przyznać się do winy, mianowicie do tej „przykrej“ niższości swego pochodzenia, lub do tego, że miał coś wspólnego z pracą niższych warstw. Owocem respektu inhibicyjnego są takie np. wykrzykniki jak: „pańskie dziecko, a tak się dobrze uczy“, „szlachcic, a taki dobry, grzeczny“ i t. p.

Podobnie niektórzy ludzie tłumią (ale i ujawniają zarazem) swoje ukryte skłonności w walce z alkoholizmem, prostytucją i t. p. Dzięki temuż tańce zwalczane są przez tych, którzy tańczyć nie potrafią, albo tańczą licho, co na jedno wychodzi. Oczywiście, że do tego wszystkiego bardzo łatwo dorobić motywy racjonalne, niekiedy nawet aż nader słuszne.

Jeśli młodzieniec wiejski chce „wsiąknąć w sfery towarzyskie“ i wstydzi się swego pochodzenia, to oczywiście nie świadczy to pochlebnie o jego tężyźnie indywidualnej i kulturalnej, należy jednak pamiętać, że gmach kultury, w którym się znalazł, jest zbudowany przez kogo innego. Młodzież wiejska niezawsze czuje się zupełnie dobrze w „towarzystwie“, bo czasem jej ciężko pod balastem bezdusznego konwenansu: balastu nie czują ci tylko, którzy go sami sobie potroszę na barki włożyli; powtóre,—że„ strawa“ kulturalno-towarzyska, jak każda strawa, dlatego, że dobra była wczoraj, niekoniecznie musi smakować i dzisiaj.

„Synowie chłopów muszą wytworzyć nową kulturę z ducha polskiego poczętą, zgodną ze swym duchem i z duchem bieżącej chwili...“ (Żeromski). Nie znaczy to, że należy przekreślić lub zbagatelizować starą kulturę szlachecką. Byłoby to nierozsądne i niepatrjotyczne nawet.

Wprawdzie „sfery towarzyskie“ mogą nadal izolować się od wieśniactwa, mogą je uważać nietylko za niższe, ale za całkiem różne od siebie. Mogą, jeśli nie wiedzą, że ich kultura jest sztucznie wyhodowaną córą dzisiejszej prawdziwie rodzimej kultury ludowej. Mogą—jeśli brak im uświadomienia etniczno-językowego, co już w przeszłości wyrządziło dużo szkód, gdyż osłabiało odporność narodową przeciw naporowi wrogich żywiołów obcych na Kresach. A dzisiejsze nadmierne tarcia partyjne w dużej mierze wypływają również z tego niedostatecznego uświadomienia etniczno-językowego i kulturalnego. Ale inteligencja z ludu wyrosła, pomimo, iż wkrótce przeważy liczebnie starą inteligencję rodową i zawodową, nie powinna posługiwać się przywilejem silniejszego przy wprowadzaniu w życie nowych wartości kulturalnych i usuwaniu starego balastu.

Jeżeli bowiem mówi się, że Polska jest przedewszystkiem ludowa, to tem samem główne zadania patrjotyczne wkłada się na barki ludu. A cóżto jest patrjotyzm? Jakież jest jego źródło? E. Faguet powiada: „Patrjotyzm, to poczucie, że jesteśmy tej samej krwi, że byliśmy wychowani w podobny sposób, w pokrewnych ideach i w jednakich uczuciach, które się utrwalają, a nadto wchodzi uczucie wdzięczności. NASI OJCOWIE wykarczowali tę dolinę, drogi porobili w tym lesie, osuszyli to bagnisko. Tu już niewiadomo, czy uczynili to ojcowie Piotra czy Pawła, i nie jestem już w stanie odróżnić wspomnienia moich ojców od ojców mego sąsiada. W ten sposób wytwarza się solidarność wspomnień, szacunków i wdzięczności, a ta solidarność jest właśnie patrjotyzmem“. Piękniej jeszcze powiedział to Jaurès: „Przywiązani jesteście do tej ziemi wszystkiem, co was poprzedziło i co po was nadejdzie; tem, co was stworzyło i co wy tworzycie, przeszłością i przyszłością, nieruchomością grobów i kołysaniem się kolebek“.

W Polsce brak było i jest należytego uświadomienia etniczno-językowego i kulturalnego, co jest główną przyczyną rozdźwięku.

Gruntowne wyświetlenie tego, co rodzime, co wspólne wszystkim warstwom polskim, co łączyło je niegdyś i co łączyć winno teraz—to główne zadanie akademickiej młodzieży z ludu wyrosłej.

Michał Dziadowicz.

Nasza praca na wsi.

Na marcowym zjeździe delegatów naszych środowisk w ub. r. Polska Akademicka Młodzież Ludowa uznała obok pracy samokształceniowej i wychowawczej pracę kulturalno-oświatową i dążenia do ekonomicznego podniesienia wsi polskiej za równie ważny swój cel, rozumiejąc, że „tylko te czynniki prowadzą do potęgi i dobrobytu oraz prawdziwej wolności ludu". W tym też duchu powzięto szereg uchwał, by „wytężyć wszystkie siły dla podniesienia ducha, kultury i stanu gospodarczego wsi" oraz „wszczepiać w młodzież wiejską ducha narodowego i wychowywać ją na dzielnych obywateli państwa".

Zasady te przyjęliśmy jako podstawę swej pracy zewnętrznej na wsi i wykonać je musimy. Zadaniem niepodległej Polski jest wydobyć ze wszystkich warstw narodu polskiego twórcze pierwiastki i skierować je ku świadomej pracy nad wzbogaceniem rodzimej kultury. Wychowanie narodowe ma wpoić w każdego człowieka, że jest on cząstką większej, potężnej całości: narodu, a przez niego ludzkości. Nie jest ono jakimś kultem specjalnym—jest tylko jedną z czynności rozwijającego się narodu. Współdziałają z niem wszystkie siły w przyszłość wiodące, utrudniają je wszystkie przeszkody, tamujące życie kulturalne.

Instytucjami wychowawczemi są nietylko szkoły. Szerzej niż one działają inne urządzenia społeczne, wciągające masy w wir życia kulturalnego. Demokratyzacja państwa rozszerza zakres wychowania. Ustrój demokratyczny rozbudza w każdej jednostce świadomość człowieczeństwa, które stanowi jego rację bytu, obdziela go obowiązkami i prawami, pozwala mu uczestniczyć w dobrach wyższych pod warunkiem, że włoży w nie wysiłek osobisty. Dzisiejszy demokratyczny ruch społeczny, który żąda dla wszystkich prawa do kultury i dla każdego udziału w życiu publicznem, wprowadza w życie postulaty wychowania narodowego. Organizacja szkolnictwa jest wykładnikiem ustroju państwowego i ukształtowania stosunków społecznych. Szkoła ludowa staje się nietylko obowiązkową dla wszystkich, lecz i dostępną w miarę, jak się urzeczywistnia uspołecznienie wychowania. Rozszerza się nauczanie młodzieży; mnożą się szkoły fachowe i kursy ogólno-kształcące dla dorosłych, powstają muzea, bibljoteki. Swobodna, samorzutna praca oświatowa jest przodownicą w działalności wychowawczej. Uświadamia i rozpala tęsknotę do udziału w życiu kulturalnem w biernych warstwach społeczeństwa, stwarza nowe wartości kulturalne, a przez to w wychowaniu narodowem odgrywa często rolę kierowniczą.

Praca oświatowa jest najpopularniejszem hasłem. Nie jest ona jednak zagadnieniem łatwem do przeprowadzenia. Nie dość jest bowiem rozpalić ogniska oświaty, by zbiegły się do nich rzesze, światła łaknące. W życiu narodu żadna praca zbiorowa, żadna czynność nie da się sztucznie wyodrębnić ze splotu wzajemnych zależności i wpływów. Praca oświatowa jest nieodłączna od walki z czynnikami, co światło zasłaniają w obawie, by nie rozświetliło ono zbyt jaskrawo doli i woli ludu i walką z przesądami—biernością i ospałością mas ciemnych.

Praca oświatowa opierać się winna na wszystkiem, co rozszerza łożysko życia narodowego. Niewolno jej iść w życie z samemi tylko blaskami cnót praojców, wyolbrzymianiem przeszłości. Za hasło wziąć winna to, o co woła Asnyk;

„Musisz porzucić kształt przeszłości zgniły,
Na którym teraz robactwo się pasie,
Musisz zatracić niejeden rys miły,
I wdzięk, w dawniejszym uwielbiany czasie,
Lecz nową postać wziąć i nowe siły
I nowych wieków oręż mieć w zapasie.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Musisz do życia wkroczyć życia bramą,
Musisz być inną, choć będziesz tą samą“...

Oświata jest rozpowszechnieniem kultury duchowej narodu i niema miejsca na gatunek „ludowy“. Niewolno rozpowszechniać między ludem pojęć specyficznie urabianych na jego użytek, kołysać go na nutę sielanki. Wiedza jest jedna— niema kategorji praw dla ludu i dla wybranych trafem fortuny. Lud nie jest dzieckiem, przeżywa wiele i stwarza wiele wartości. Dla wychowania narodowego niema nic niebezpieczniejszego, jak ukrywanie zagadnień społecznych w sztucznych osłonkach, które spadają w zetknięciu z rzeczywistością. Łudzenie błyskotkami może odpowiadać chwilowym interesom politycznym, ale zasłanianie potrzeb żywych w chwili dzisiejszej przed robudzonemi ze śpiączki warstwami ludowemi przeczy naczelnej zasadzie wychowania, które ma przygotować naród do rozwiązania zagadnień, leżących na drodze jego rozwoju.

Praca oświatowa nie może schodzić do ludu z jałmużną, rzucaną nawet szczodrą ręką. Ma iść ku ludowi z poczuciem powinności, z głębokiem uznaniem prawa ludu do tego, by mu służyli wybrańcy losu, którym dana jest możność szafowania dorobkiem duchowym. Ma przygotować samodzielnie myślących obywateli, nie może więc tworzyć sztucznych patronatów, lecz powinna być organizowana z udziałem tych, którym służy. Każdy, kto chce postępu, powinien być wciągany do czynnego współudziału organizacyjnego. Praca oświatowa jednoczyć winna wysiłki i myśli tych, co światło posiedli i tych, co go szukają.

Praca oświatowa, lub też inaczej tak zwana obecnie „oświata pozaszkolna“ w Polsce ma już swą historję i bardzo piękne karty wśród młodzieży akademickiej jeszcze z czasów przedniepodległościowych. Dla wsi polskiej oświata pozaszkolna w chwili obecnej jest koniecznością dla podniesienia wiedzy i większego uświadomienia obywatelskiego. Wieś nasza, o ile chodzi o starsze społeczeństwo, w czasach obecnych zna przeważnie same tylko wiece polityczne, reaguje na spory polityczne rozmaitych stronnictw i wzajemne wymyślania sobie partyjników, którzy często więcej złego niż dobrego w sercach i umysłach ludu zasieją. Zapomniano niemal całkowicie o tej wielkiej potrzebie podniesienia ogólnej kultury i oświaty na wsi polskiej, aby oświecony lud polski tem silniej i pewniej sam w swe ręce ujął własne sprawy, uczuł się w swojej masie odpowiedzialnym za losy Polski Ludowej.

Najwięcej zdziałać w tym kierunku można z młodzieżą wiejską, na którą czeka wielkie pole do pracy. Pracy tej jest tak wiele, że wprost lęk ogarnia, czy wszyscy jej podołamy, czy pociągniemy za sobą słabych duchem, zobojętniałych i wątpiących.

Młodzież nie jest przygnieciona życiem, jak starzy, rwie się do nauki i wspólnej pracy oświatowo-kulturalnej. Spora już część młodzieży dorastającej na wsi— coprawda w stosunku do ogromnych rzesz wiejskich jeszcze za mała — złożyła w ofierze Ojczyźnie daninę krwi w czasie niedawnych walk, pracuje dla dobra kraju, chce żyć inaczej i przebudować dzisiejszą wieś polską. Ale z drugiej strony dużo jest jeszcze młodzieży ciemnej, obojętnej, dla której nie istnieją szlachetne porywy, wspólna praca, poświęcenie dla ogółu, żądza wiedzy, lepszego życia. Dzikie „muzyki“ połączone nieraz z bijatykami i pijatyką są niemal wyłączną rozrywką dla licznych jeszcze, zapomnianych rzesz młodzieży. Oczyścić tę młodzież ze zgnilizny, skierować ją na jasne i piękne ścieżki—oto jest program pracy dla wszystkich działaczy społecznych na wsi.

Bowiem uświadomić sobie powinniśmy, że wśród tych mas, pogrążonych nieraz w przesądach i ciemnocie, żyją w głuchem zapomnieniu całe zastępy młodych, którzy dzielnością swą i energją mogą walnie przyczynić się i pomóc

w pracy narodowej, jeżeli będą miały możność rozwinięcia talentów i zdolności drzemiących w chłopskich masach, które dotąd marniały w ukryciu.

Dla nas akademików-ludowców otwiera się wielkie pole do działania. Wiadomo, iż wszystkie dotychczas istniejące organizacje młodzieży wiejskiej, wśród których przedewszystkiem działać możemy, odczuwają wielki brak ludzi o szerszym poglądzie, o większej inicjatywie do przeprowadzenia cisnącej się nawałem pracy. Prawie wszędzie, w każdym ośrodku zorganizowanym młodzieży wiejskiej musi być czy to nauczyciel, czy uczeń z gimnazjum lub akademik, czy ksiądz, który inicjatywę, zapał i chęć ogółu młodzieży ujmuje w swe ręce, udziela wskazówek i prowadzi pracę. Ludzi tych jednak jest bardzo mało. Przeglądając sprawozdania roczne organizacyj młodzieży, dotychczas jeszcze podzielonych dzielnicowo, czyta się wszędzie obok obfitego materjału prac przeprowadzonych uwagi, iż możnaby było o wiele więcej dokonać, gdyby się znaleźli ludzie do kierowania organizacją.

To też Polska Akademicka Młodzież Ludowa, skupiając większość akademików, wychodzących ze wsi, wchodzi na drogę współpracy z organizacjami kulturalno-oświatowemi, działającemi na terenie wsi, a w pierwszym rzędzie z najbardziej bliskiemi organizacjami młodzieży wiejskiej, które są nam pokrewne swą ideologją: Związkiem Młodzieży Wiejskiej w Warszawie i Małopolskim Związkiem Młodzieży w Krakowie. Obok koniecznej dyskusji na najprzeróżniejsze tematy i zagadnienia, winniśmy brać udział w pracy oświatowo-kulturalnej w pierwszym rzędzie wśród młodzieży wiejskiej, wspomagać ją i zapoczątkowywać, gdzie dotychczas jej niema.

Pracy przed nami moc. Jest ona ciężka i mozolna, ale konieczna. Starczy w niej miejsca każdemu, kto jest młody duchem i chce być szermierzem sprawiedliwości i krzewicielem światła. Starsi ofiarują nam swe życiowe doświadczenie, okupione szeregiem zawodów i siwizną włosów, my młodzi do tej wielkiej pracy wnieść musimy płomienny zapał i energję twórczą.

Feliks Wysocki.

„Błogosławiony jest postęp nieustanny, nieustępliwy przed niczem, dokładny, ściśle świadomy swego rozwoju i biegu, postęp, który się zaczął w naszej ojczyźnie z chwilą wyzwolenia jej z obcej niewoli! Mało go jeszcze, jak mało szczerego złota w skarbcu polskim. Ale się z dnia na dzień powiększa, jako i złoto. Postęp nie może się zamknąć w żadnej doktrynie, wyrywa się z objęć każdej, szukając w swych przemianach formy coraz doskonalszej, a zużywszy poprzednią, przeistacza się w inną, bardziej zbliżoną do wzorca wyśnionego. Nie może się zmieścić w szrankach żadnej politycznej czy społecznej partji, gdyż jego zadanie polega na przekształceniu człowieka, skrępowanego powrozami doczesności na ducha wolnego, syna bożego i brata synów bożych. Nie może się zamknąć w granicach jednej warstwy społecznej, jednej kasty i jakiegokolwiek zespołu, — nie poprzestaje nawet na jednym narodzie, lecz narody ościenne, które w dziejowym zazębieniu się o naród polski w granicach Rzeczypospolitej zostały, obejmuje w jedno pospólne pracowisko“.

STEFAN ŻEROMSKI (Snobizm i Postęp).

Na marginesie naszego życia parlamentarnego.

Zbyt dużo artykułów napisano w Polsce na temat przeżycia się parlamentaryzmu, żeby należało dowodzić zrozumienia, albo lepiej powiedzmy—odczucia wśród polskiego myślącego ogółu bolączek i wad ustroju parlamentarnego. Istnieją one zresztą z pewnością, a są zarówno natury organicznej, jak i historycznej. Nie będziemy badali szczegółów tej sprawy, zaznaczymy jednak, że życie parlamentarne jest bardzo różnorodne, że szuka ono wciąż nowych form, które umożliwiałyby rozwój danego społeczeństwa i zabezpieczały właściwą istotę parlamentaryzmu, że więc należy być bardzo ostrożnym w stawianiu zarzutów, żeby nie popaść w mało sympatyczny rodzaj donkiszoterji—walkę z wiatrakami.

Jeśli osądzać krytycznie „zamachy na parlamentaryzm", które w sposób wyraźny zarysowały się we Włoszech i Hiszpanji, to mimo wszystko trzeba dojść do przekonania, że faszyzm usiłuje ocalić z parlamentaryzmu jego najniezbędniejszą treść, a równocześnie stara się umożliwić rozstrzygnięcie trudnych problematów narodowych na drodze bezkrwawej—powiedzmy—właśnie parlamentarnej rewolucji. Odbyły się również zamachy na parlamentaryzm w Czechosłowacji i Rumunji, w rezultacie których mniejszości narodowe nie mają na tyle silnej reprezentacji, żeby uniemożliwiać działanie parlamentu w myśl interesu państwowego.

Z tych kilku uwag widać, że parlamentaryzm ma silne tendencje oportunistyczne, gdy tymczasem inteligencja polska rozpatruje go niesłychanie pryncypjalnie. Jako przykład niech służy wieloprzymiotnikowa nasza ordynacja wyborcza, która nie wydała dotąd świetnych rezultatów, ale naruszenie tej wieloprzymiotnikowości, to conajmniej zamach na cały ustrój parlamentarny. Oto sztywność myśli, nieumiejętność rozróżniania cech istotnych od przypadkowych. Nie powtarzajmy zatem oklepanej zwrotki o przeżyciu się parlamentaryzmu, gdyż Europa nie porzuca tej formy swego życia, a stara się załatwić trudne problemy powojenne, naginając swój dotychczasowy ustrój do potrzeb bieżących.

Oceniając sprawę w ten sposób, nie możemy zgodzić się z opinją, że ustrój parlamentarny jest już swojego rodzaju przeżytkiem wogóle, a więc również jest przeżytkiem dla Polski. Na szczęście, podobny pogląd już należy do historji, a skończył się jakieś półroku temu, gdy rząd parlamentarny siłą rzeczy musiał być popierany przez tych, którym faszyzm, notabene źle zrozumiany, zaprószył nieco głowy. Ale to odnosi się tylko do polityków. Szeroki ogół polski znalazł kozła ofiarnego w Sejmie i Senacie i, wyprowadzając w sposób pochopny wnioski niejednokrotnie z niesłusznych przesłanek, atakuje nietylko istniejące instytucje parlamentarne, ale również i zasady, na których zostały te instytucje zbudowane.

Przyczyną tego stanu rzeczy u nas nie jest bynajmniej przeżycie się parlamentaryzmu, ale wprost przeciwnie — niedokształcenie parlamentarne, a pozatem dziedziczne obciążenie Sejmu t.zw. suwerennością, a wreszcie skład obecnego Sejmu.

Niewiele jest stosunkowo osób w Polsce dobrze zorjentowanych w podziale władz, co właśnie stanowi jedną z najbardziej podstawowych cech parlamentaryzmu. W opinji publicznej za wszystkie działania rządu, za funkcjonowanie sądownictwa, ba, nawet za kroki Prezydenta Rzeczypospolitej odpowiada bezpośrednio Sejm. Jest to jednak i niezrozumienie i nieporozumienie, a bynajmniej nie przeżycie się parlamentaryzmu w Polsce. Swietnym wychowawcą społeczeństwa w tym bardzo niewłaściwym kierunku był Sejm Ustawodawczy, posiadał on bowiem cechę suwerenności, której Sejm obecny nie posiada i mieszał się ustawicznie do sprawowania rządów, przyjmując na siebie obowiązki, jakich żaden parlament świata na sobie nie dźwiga.

Wreszcie sytuacja wewnętrzna w naszym Sejmie nie przedstawia się różowo i z tego faktu umysł polski, mało zaprawiony do logicznego myślenia, buduje

monstrum, udające sylogizm: Sejm polski jest zły, a więc system parlamentarny jest zły. Wniosek z pewnością mało poważny i mocno nielogiczny, zato zarzut przeciwko Sejmowi polskiemu wymagający rozwagi.

Objektywny krytyk po zbadaniu sprawy uznałby, że Sejm posiada wiele cech dodatnich: jest patrjotyczny, pracowity, ambitny, posiada w swym zespole ludzi wybitnych, ale — posiada fatalną strukturę wewnętrzną. I ta struktura decyduje o poważnem osłabieniu wartości prac Sejmu, obniża jego powagę i znaczenie, wprowadza niejednokrotnie zamęt w czynach i pojęciach i dlatego jest źródłem zła, które zatamować należy.

Zbyt jest znana, opisana i omówiona owa struktura wewnętrzna Sejmu. Zarejestrujemy więc tylko jej mało sympatyczne przymioty, wśród których na pierwszy plan wysuwają się: brak zdecydowanej większości, zbyt wielka ilość stronnictw, powstawanie stronnictw z gry parlamentarnej bez oparcia o społeczeństwo (grupa Dąbskiego i grupa Bryla), bezprzykładne istnienie drobnych grupek (Okoń, Matakiewicz, Śliwiński i Priłucki), brak wyraźnych różnic programowych między poszczególnemi grupami, brak zdecydowanych i skrystalizowanych programów u niektórych stronnictw, nadmierne zróżniczkowanie wewnętrzne w partjach, wynikające z przewagi programu politycznego nad ekonomiczno-społecznym i wreszcie solidarność mniejszości narodowych przy zupełnym braku zrozumienia znaczenia solidarności narodowej u grup polskich.

Rejestr ten mówi sam za siebie. Możnaby każdy z punktów w nim poruszonych poddać szczegółowej analizie, uzasadnieniu i można nawet postarać się o wskazanie dróg uzdrowienia. Byłby to nawet temat zbyt obszerny i zbyt specjalny, ażeby dał się wyczerpać i zmieścić pod skromnym tytułem niniejszego artykułu. To też, opierając się pokusie, nie wyjdziemy w tej mierze poza charakter kroniki. Natomiast pragnęlibyśmy wskazać na pewien moment, wynikający z braku poczucia solidarności narodowej wśród stronnictw polskich, a mianowicie, na zanik jakiegokolwiek zaufania między polską lewicą i polską prawicą. Jest to moment politycznie niesłychanie ważny, istnienie którego rzuca się w oczy z całą wyrazistością, a którego przyczyny są bardzo poważne i głębokie. Ta wzajemna nieufność sprawia, że prawica z lewicą nigdy nie współpracują, że istnieje ustawiczna walka, że istnieją ustawiczne podejrzenia nawet co do czystości intencyj, że każda z tych stron walczących łatwiej pójdzie szukać sprzymierzeńca wśród stronnictw mniejszości narodowych, aniżeli wśród polskich, należących do obozu przeciwnego.

Zaznaczyliśmy, że przyczyny opisanego stanu rzeczy sięgają bardzo głęboko. Przyczyny te wytworzyły odrębny charakter polityczny dwóch zwalczających się grup. Pomińmy rozpatrywanie przyczyn, a przyjrzyjmy się charakterom.

Prawica żyje apotezą organizacji, lewica — apoteozą osób.

Prawica, jak to powszechnie wiadomo, posiadła przez długi okres czasu doskonale skonstruowaną, wielostopniową organizację, która potrafiła temperować indywidualności, dostosowywać je do potrzeb całej grupy, łamać i niszczyć, jeśli potrzeba, wysuwać bezwolne pionki na eksponowane stanowiska, wcielać w życie zasadę: niech giną ludzie, niech żyje partja. Nie mamy zamiaru krytykować tego faktu, opisujemy go i wskażemy na namacalne przykłady. Np. do ostatniego gabinetu Witosa prawica na początku zastosowała w całej pełni swą zasadę „rządzenia z za kulis“, wysuwając do rządu ludzi, którzy faktycznego steru nie dzierżyli w ręku. Następna wymiana osób była tylko ustępstwem od charakterystycznej metody, które było wywołane naciskiem sytuacji i wymaganiami kontrahentów. Metoda ukrywania ludzi faktycznie rządzących, kierowanie wszystkiemi sprężynami z za kulis, a wreszcie brak zupełnego poszanowania dla jednostek i skazywanie ich z lekkiem sercem na całopalenie — jest dominującą cechą dla całej

prawicy. W rezultacie tego wytwarza się z prawicy zwarty obóz, w którym jednostka ginie, a przeciwnik dopatruje się „obozu tajnych celów“.

Na polskiej lewicy dominuje zupełnie inny nastrój: miłość do osób i nienawiść do osób, szacunek dla indywidualizmu, brak trzeźwej oceny faktów, które są przesłaniane sylwetkami osób.

Przykładów na poparcie powyższej charakterystyki nie brak. Weźmy kilka. W ostatnich dniach przywódca polskiej lewicy, p. Thugutt, wyraźnie oświadczył, że sprawę ordynacji wyborczej nie może traktować z punktu zasadniczego, musi bowiem brać pod uwagę konieczność sprowadzenia wybitnych indywidualności do Sejmu (patrz wywiad w „Echu Warszawskiem“). Nie ulega wątpliwości, że jest to sprawa słuszna, ale nie można pod kątem szczegółu rozpatrywać zasadniczego zagadnienia. Ale jest to tylko drobny fakt. Natomiast ważniejszym dowodem jest stosunek lewicy do marszałka Piłsudskiego. Sprawa rozszerzenia władzy Naczelnika Państwa była forsownie stawiana przez całą lewicę, a utrąciła ją prawica w dużej mierze pod kątem ustosunkowania się do J. Piłsudskiego. Obecnie propozycję rozszerzenia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej spotykają się w lewej stronie Sejmu z zaciętą opozycją.

Apoteoza osób i nienawiść do osób, gwałtowne wysuwanie jednostek i grupowanie się przy nich w charakterze pretorjanów stwarza nastrój bojowy, zaostrza stosunki i wytwarza niezdrowe zacietrzewienie.

Z pewnością długo przyjdzie pracować jeszcze nad tem, by nastroje i metody nie odgrywały większej roli, niżeli programy. Zanim to przyjdzie, należy w sposób zdecydowany iść na naprawę struktury wewnętrznej Sejmu. Omawianie tych spraw w szeregach ludowej młodzieży akademickiej byłoby i na czasie, i bardzo pouczające. *Obserwator.*

Z życia akademickiego.

W okresie przedniepodległościowym wyłącznem prawie dążeniem młodzieży akademickiej było uzyskanie własnej państwowości. Różnice zachodziły tylko w metodach i środkach, za pomocą których starano się ten cel osiągnąć. Z chwilą zaś uzyskania niepodległości młodzież szybko przechodzi do zagadnień państwowych, społecznych i gospodarczych. To daje podwaliny pod nowy okres zróżniczkowania się poglądów i krystalizacji poszczególnych programów. Programy te zarysowują się zasadniczo w 3-ch kierunkach, tworzących wyraźne obozy.

Pierwszy obóz — to grupa nacjonalistów, graniczących z szowinizmem, t. j. Młodzież Wszechpolska, która widzi w narodzie jednolitą masę, będąc przez to w niezgodzie z rzeczywistością. Organizacja ta jest wyraźnem zaprzeczeniem podstawowych zasad demokratyzmu, co potwierdzają całkowicie jej wystąpienia w ostatnich czasach (np. w № 16-18 „Akademika“ w naczelnym artykule zasada pięcioprzymiotnikowego głosowania nazwana jest „zwyrodniałą“). We wszystkich poczynaniach przebija niedwuznacznie zasada: cel uświęca środki. Członkowie owego zrzeszenia dali wymowny wyraz tej maksymie na ostatnich wiecach przed zjazdem lwowskim, gdy na rzeczowe wywody przeciwników odpowiadali krzykami, tupaniem, a co smutniejsze, nawet i laskami.

Łącznie z wszechpolakami zawsze dotychczas występowała druga grupa: „Odrodzenie“, która głosi zasady etyki chrześcijańskiej, uwzględniając szerzej w swym programie kwestją robotniczą. Organizacja ta o zasadach i dążeniach bardziej postępowych, w życiu akademickiem jednak znajduje się pod wybitnym wpływem Młodz. Wszechpolskiej.

Razem ugrupowania te stanowią obóz t. zw. „prawicy akademickiej".

Drugi kierunek o podłożu wybitnie klasowem stanowi Niezależna Młodzież Socjalistyczna, u której pojęcie narodu prawie zanika wobec wysunięcia na naczelne miejsce pojęcia klasowości. W łonie zaś samej organizacji od dłuższego czasu zarysowują się poważne tarcia między socjalistami, a komunistami, którzy stanowią dość poważny odsetek całej grupy.

Wreszcie 3-ci obóz, umiarkowany, zarysowujący się wyraźnie od niedawna, stoi na gruncie demokratyzacji społeczeństwa i państwa. Obóz ten dostrzega wady w obecnym ustroju społecznym, dąży przeto do usunięcia ich drogą ewolucji, kładąc nacisk na wychowanie nowego typu obywatela, uświadamiającego sobie swą rolę jako członka narodu i państwa, umiejącego krytycznie ustosunkowywać się wobec każdego zagadnienia. Wśród tej części młodzieży akademickiej należy rozróżnić dwa odłamy: naszą organizację Pol. Ak. Mł. Ludowej i Organizację Młodz. Narodowej. Polska Akad. Młodz. Ludowa, grupując w pierwszym rzędzie młodzież pochodzącą ze wsi i tych, którzy solidaryzują się z ideologją ludową, akcentuje w swoim programie stosunek do mas włościańskich, które ze względu na swój charakter i liczebność winny poważnie zaważyć na naszej przyszłości.

Organizacja Młodz. Narodowej jest jednem z najstarszych zrzeszeń na terenie akademickim. W latach ostatnich wobec zróżniczkowania poglądów organizacja ta okazała się niezdolna do zaspokojenia dążeń ideowych wszystkich tych, którzy skupiali się przy niej w dobie walki o niepodległość. Po okresie przeto bardzo intensywnego życia i poważnych wpływów nastąpiła chwila stagnacji. Przyczynia się do tego również brak wyraźnej ideologji i jednolitej linji działania.

Poza temi organizacjami o zasadniczych odchyleniach istnieją jeszcze drobne grupy, niewykazujące większej działalności w życiu akademickiem.

Od dłuższego już czasu poważną troską wszystkich organizacyj jest kwestja ujęcia życia akademickiego w pewne ramy. Sprawa ta była przedmiotem obrad zjazdów Warszawskiego i Wileńskiego. Na ostatnim z tych zjazdów został wyłoniony Komitet Wykonawczy, któremu powierzono przeprowadzenie prac przygotowawczych i zwołanie następnego zjazdu, któryby był wyrazem opinji najszerszych mas akademickich. Zjazd ten miałby za zadanie ukonstytuowanie ogólnego Związku Polskiej Młodz. Akademickiej. Komitet jednak nie wypełnił swego zadania.

Część bowiem tego Komitetu stanęła wyraźnie po stronie prawicy, która pod kątem partyjnego widzenia chce rozwiązywać wszystkie zagadnienia na naszym terenie akademickim. Wobec tego stanu demokratyczna część członków Komitetu w liczbie 3-ch (na ogólną liczbę 7-miu), nie chcąc być tylko dla dekoracji, opuściła Komitet. Zdekompletowany w ten sposób Komitet Wykonawczy przystąpił do zwołania zjazdu ogólnego, mającego przeprowadzić sanację stosunków. Oparł się na zasadach jednostronnych, przeciwnych uchwałom wileńskim, zastosowano bowiem metody niedemokratyczne, niezgodne z duchem poważnych odłamów młodzieży.

Wobec tego organizacje polskie, demokratycznie myślące, nie wzięły udziału w zjeździe. Odmówiły też swego poparcia zrzeszenia samopomocowe i naukowe. Na zjazd przybyli tylko przedstawiciele „Odrodzenia" i „Młodzieży Wszechpolskiej" wraz z korporacjami.

Każdy objektywnie myślący stwierdzi, że nie był to zjazd ogółu polskiej młodzieży akademickiej, a tylko jej części. Obradujący jednak innego byli zdania i uznali się za kompetentnych całkowicie do wyłonienia Naczelnego Komitetu Akademickiego oraz uchwalenia konstytucji i ordynacji wyborczej dla rzekomo reprezentowanego przez siebie ogółu.

N. K. A. uzurpował sobie najzupełniej bezpodstawnie miano przedstawiciela ogółu polskiej młodzieży akademickiej.

Wobec tego szereg organizacyj postępowych, chcąc wyjść z tego stanu chaosu i bezprawia, rozpisuje (w różnych terminach w poszczególnych środowiskach) na wszystkich uczelniach Rzeczypospolitej Polskiej wybory do władz środowiskowych i na zjazd ogólny na zasadach pięcioprzymiotnikowego głosowania. Wybory te będą wymownym protestem przeciwko nieetycznym i niepraworządnym metodom, stosowanym dotychczas przez młodzież nacjonalistyczną. Zjazd zaś na takich zwołany podstawach będzie prawdziwem odbiciem prądów nurtujących w społeczeństwie akademickiem. Będzie on mógł podjąć inicjatywę ukonstytuowania ogólnego Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej. Zjazd ten musi wykazać jak najdalej idącą dobrą wolę w kierunku utworzenia tego Związku przez nawiązanie kontaktu z reprezentacją „Odrodzenia" i „Młodzieży Wszechpolskiej„, odnalezienia wspólnej platformy dalszego działania.

W przeciwnym bowiem razie musielibyśmy przyjąć fakt istnienia dwóch związków, co nie byłoby korzystne dla żadnej ze stron i dla całości naszego życia. Niewolno nam jest do tego stanu dopuścić i nie wątpimy, że w tym wypadku dobro ogółu zwycięży.

Jednocześnie z przeprowadzeniem prac nad utworzeniem Związku ogólnego musimy wypowiedzieć walkę wszelkim naleciałościom obcym duchowi młodzieńczemu, musimy wyeliminować z życia akademickiego partyjnictwo, podnieść pierwiastek ideowy do właściwego poziomu i wreszcie sprowadzić bieg naszego życia na właściwe tory. Musi ostatecznie strona przeciwna przekonać się, że metody stosowane dotychczas nie prowadzą do celu, że masy akademickie to nie tłum bezmyślny, który można zawsze pociągnąć za sobą bez względu na rację, że wreszcie są pewne zasady etyki i praworządności, naruszenie które wywołuje odpowiednią reakcję.

Stanisław Wójcik.

Pokłosie naszego Zjazdu.

Sprawozdania z działalności poszczególnych środowisk Polsk. Akad. Młodzieży Ludowej (drukowane na innem miejscu w niniejszym numerze „Młodej Myśli Ludowej") są jaskrawym dowodem, jak potrzebna jest w życiu dzisiejszej społeczności akademickiej organizacja oparta na ideologji ludowej. Samo życie to wykazało, bo prawie w jednym czasie ukonstytuowały się nasze środowiska, a te same cele, dążenia i metody w pracy im przyświecały: zbiorowa praca samokształceniowa wewnątrz organizacji dla ugruntowania i pogłębienia swoich poglądów oraz przygotowania się na zdecydowanych „szermierzy idei ludowej"—przyszłych pracowników społecznych na bogatej, do dziś odłogiem leżącej niwie wiejskiej.

Na szeroką więc miarę zakrojone są nasze dążenia, a jeden duch ożywia nasze szeregi. Wymownym wyrazem tego były zjazdy przedstawicieli wszystkich środowisk P. A. M. L. Pierwszy taki zjazd odbył się 29 — 30 czerwca 1922 r. Była to właściwie konferencja porozumiewawcza, która przygotowała grunt pod przyszły, konstytucyjny zjazd ak. młodzieży ludowej. Zjazd taki odbył sie w dniach 23, 24 i 25 marca 1923 r. w Warszawie. Jako pełnomocni delegaci reprezentowali poszczególne środowiska: Lwów — kol. Ign. Brach, Stan. Przepióra, Józef Banaś, Klemens Trojan i Szczepanik; Poznań — kol. A. Kowalski i Z. Budzyński; Kraków — kol. Jan Jarosz, Gawlik i Wł. Zieliński; Warszawa — kol. Wł. Daab, T. Wróblewski, Stan. Wójcik i Bol. Babski.

W niezapomnianej atmosferze toczyły się obrady. Niezwykła szczerość, na jaką tylko może się zdobyć charakter chłopski, swoboda i jasność w wypowiada-

niu swoich myśli, koleżeńska serdeczność i gorąca chęć wspólnej pracy—unosiły się w ciągu całego zjazdu nad obradami. Nawet różnice i odchylenia w poglądach ideowych — które wszędzie być muszą — traktowane były z młodzieńczem przejęciem, a na dnie ich płynęła serdeczna troska o należyte ujęcie naszych myśli i wysiłków, nadania im barwnych, ale rodzimych kształtów. Nic więc dziwnego, że nasz zjazd dokonał olbrzymiej pracy: uchwalił Deklarację Ideową, statut środowiskowy, statut Związku, obszerny program i zasady w pracy, wypracował regulamin dla redakcji czasopisma, wreszcie dokonał wyboru władz związkowych. Wystarczy przeczytać uchwały, zakreślające cel naszej pracy, z których tylko najważniejsze przytaczamy:

I. Rezolucje natury ogólnej:

1) Dewizą naszej pracy „**z ludem i dla ludu**“. Do pracy tej należy powołać przedewszystkiem tych, którzy z ludu wyszli w imię obowiązków, jakie na nich względem tegoż ludu ciążą. Zrzeszając w swem łonie całą młodzież przeważnie ze wsi pochodzącą, a przebywającą w danem środowisku, organizacja stanie się liczną i silną.

2) Postawiwszy sobie za zadanie zrzeszenie jak największej liczby młodzieży, trzeba liczyć się z tem, że wśród tak licznej organizacji może nastąpić w pewnych sprawach taktycznych rozbieżność myśli. Aby organizacja mimo to okazała się trwałą, należy: a) pracy ideowo-ludowej nadać jak najszersze kręgi przez podporządkowanie drobniejszych spraw głównemu celowi, jakim jest dobro państwa przez uświadomienie ludu i wychowanie go na prawych obywateli; b) uszanować przekonania członków, pozostających w mniejszości.

II. W stosunku do ruchu ludowego:

1) Pierwszy ogólny zjazd organizacyj Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, będąc w przekonaniu, że wspólne są dążenia ludu wiejskiego, uważa za konieczne **skonsolidowanie ruchu ludowego** tak dla dobra i rozwoju wsi polskiej, jak i dla całego państwa.

2) Pierwszy Zjazd delegatów Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej wyraża hołd i uznanie wszystkim twórcom i pionierom ruchu ludowego.

3) Naszą pracę ideowo-wychowawczą chcemy rozwinąć pod hasłem skonsolidowania ruchu ludowego, to jest już dziś poszukiwać myśli i dróg wspólnych, a nie rozdzielających, zaś w tych ostatnich szukać kompromisu, gdyż można stwierdzić, że zasadniczo nie idea, ale taktyka rozdziela stronnictwa ludowe.

4) Przy zapraszaniu na wieczory dyskusyjne referentów ze starszego społeczeństwa należy kierować się jedynie ich wartością moralną i społeczną, a nie przynależnością partyjną. Owszem, nawet wskazanem jest powoływanie prelegentów różnych kierunków.

5) Należy zawsze strzec niezależności swej od jakiejkolwiek partji starszego społeczeństwa.

III. W stosunku do udziału w pracy na terenie akademickim:

1) Mając na względzie uchwały II ogólno-akademickiego Zjazdu w Wilnie, a także konieczność w obecnych ciężkich warunkach współpracy na gruncie samopomocowym wszystkich akademików, I Zjazd ogólny akademickiej młodzieży ludowej uchwala przymus należenia i współpracy członków P.A.M.L. w Bratnich Pomocach poszczególnych środowisk.

2) Świadomi swoich celów musimy zachować wszelką ostrożność przy blokowaniu się z innemi zrzeszeniami, choćby dla chwilowych wystąpień, lepiej bowiem pozostać odosobnionymi, niż dla chwilowego zwycięstwa narazić organizację na wewnętrzne tarcia.

3) I ogólny Zjazd Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej wypowiada się przeciwko karporacjom jako typowi organizacyj akademickich, wprowadzających zasady nierówności społecznej i oświadcza, że zajmować będzie względem tych organizacyj stanowisko nieprzyjazne.

Oto szereg uchwał, które wytykają nam drogi i dają świadectwo myśli i pracy ludowej młodzieży akademickiej. Masy młodzieży, w pierwszym rzędzie pochodzące ze wsi, którym los pozwolił kształcić się na wyższych uczelniach i kosztować owoców nauki, jeżeli chcą uniknąć prawicowej demagogji i lewicowego radykalizmu, w naszych szeregach mają możność samodzielnego rozwijania i kształcenia swoich poglądów ideowo-politycznych, oraz wnoszenia nowych wartości do Rzeczypospolitej Akademickiej. I dla całokształtu ruchu ludowego potrzeba jest naszych organizacyj — tych kuźnic, z których będą wychodzili przyszli pracownicy społeczni, polityczni — prawdziwi szermierze idei, — a którzy w przyszłości wypełnią kadry inteligencji ludowej.

Teraz w końcu jeszcze pytanie, a właściwie zarzut, często nam stawiany: dlaczego w swojej Deklaracji, programie i w pracy tak silnie i wyraźnie akcentujemy teren wiejski — ludowy? Odpowiedź łatwa i prosta. Chcemy, aby praca zbiorowa zrzeszenia akademickiego nie była tylko „akademickiem gadaniem“, polegającem na oderwanych dyskusjach, jałowych sporach, ale była opartą na żywych zagadnieniach, do rozplątywania których młodzież stanie w najbliższej przyszłości. Wszyscy w Polsce wiedzą, że nasze państwo ostoi się i majestat jego będzie jaśniał należycie wtedy, gdy będzie silne, oparte o szerokie masy włościańskie. Wielka Polska Jagiellonów powróci po wiekach, jeżeli każdy chłop przejmie się ideą państwową, poczuje się równym obywatelem, odpowiedzialnym za losy matki — ojczyzny. Trzeba zagubić niechęć do chłopa, oprzeć się na jego głębokiem przywiązaniu do ziemi, tradycji, pracowitości, oraz ujawnić i rozwinąć rodzimą twórczość ludową, zaklętą do dziś w podaniach, klechdach, przysłowiach, przebogatej gwarze ludowej — stopić je (używając słów Mickiewicza) „w jedną bryłę narodową“. Lud rozbudził się już ze snu wiekowego. Wierzymy, że wykuje on wielką przyszłość Polski. I dlatego mimo olbrzymich trudności dalej iść będziemy z głęboką wiarą w ostateczne zwycięstwo naszej **Idei**.

Bolesław Babski.

Akademicki ruch ludowy.

K R A K Ó W.

Najstarszą placówką ideową na terenie akademickim Uniwersytetu Jagiellońskiego, skupiającą liczne rzesze młodzieży akademickiej, była „Czytelnia im. Adama Mickiewicza“. Początek jej przypada na lata dalekie od naszych czasów, gdyż sięga 1864 roku. Wszystko, co czuło i myślało głębiej, skupiało się w tej organizacji. Była ona kuźnicą wzniosłych myśli i idei i nic dziwnego, że często nadawała ton swojemi poczynaniami nawet starszemu społeczeństwu. Wystarczy przeczytać listę członków, należących do Czytelni, aby przekonać się, że byli w niej ludzie, którzy nieśli wysoko sztandar pracy i idei narodowej. To też promieniowała ona wokoło i cieszyła się wielkiem uznaniem wśród szerokich warstw społeczeństwa, zwłaszcza od roku 1905, odkąd to jednoczyć się zaczęła masowo przedewszystkiem akademicka młodzież ludowa, która za główny cel postawiła sobie przywrócenie i odbudowanie państwa polskiego przez podniesienie ludu. Działalność Czytelni rozpadała się na kilka sekcyj, jak np. „Podwawelan“, „Koła

Kościuszkowskiego" itp. Pierwsza z nich miała na celu wyrobienie kulturalne swych członków przez często odbywające się zebrania artystyczno-literackie. Druga natomiast skierowała swą działalność na podniesienie ducha patrjotycznego wśród społeczeństwa polskiego wogóle, a wśród ludu w szczególności przez pracę oświatową na wsi, przez budzenie ducha narodowego i szerzenie ideałów niepodległościowych.

Tak było aż do wybuchu wielkiej wojny światowej. Wojna porwała w szeregi wielu członków Czytelni, którzy nie ulękli się czynem dowieść tego, czego byli rzecznikami w poglądach ideowych. Organizacja, utraciwszy niemal wszystkich członków, zawiesiła dalszą działalność aż do 1921 roku. W maju tego roku postanowiono odnowić starą tradycję i zabrać się z tym większą energją do pracy, bo już w wolnej Ojczyźnie. Zmienione warunki, a przedewszystkiem żywiołowy rozrost ruchu ludowego musiały wycisnąć jeszcze wyraźniejsze piętno na obliczu Czytelni.

Nie obeszło się jednak bez walk, gdyż żywioły niegodzące się z ideologją ludową usiłowały opanować świeżo wznowioną organizację. Nie udało się jednak doprowadzić tego do skutku. Młodzież ludowa, mając na względzie obowiązki wobec państwa i warstw ludu pracującego, postanowiła jej nadać taki charakter ideowy, jakiby odpowiadał zmienionym warunkom politycznym i społecznym. Widomym wyrazem tego było wypracowanie i przyjęcie Deklaracji, opartej na ogólnych założeniach ideologji ludowej. Zmieniono również dawną nazwę Czytelni na więcej odpowiadającą programowi nazwę: „Polskiej Młodzieży Ludowej Wyższych Uczelni w Krakowie", wskutek czego organizacja mogła objąć młodzież ludową na wszystkich wyższych uczelniach w Krakowie. Tak przekształcona od podstaw organizacja rozwinęła wszechstronną działalność, podzieliwszy się na kilka sekcyj: dla pracy wewnętrznej, zewnętrznej, propagandy i prasy. Sekcja pracy wewnętrznej urządziła kilka referatów, przeznaczonych dla członków orgnizacji z dziedziny ruchu ludowego, położenia i życia wsi oraz z dziedziny społecznej. Nazewnątrz dała również organizacja wyraz swej żywotności, urządzając cały szereg odczytów na terenie Małopolski Zachodniej, głównie w Kołach Młodzieży. Także na terenie akademickim brała organizacja czynny udział, zaznaczając zawsze niezłomnie i mocno swoje stanowisko odnośnie do wszelkich spraw i zagadnień, obchodzących młodzież akademicką.

W obecnej chwili organizacja liczy przeszło 105 członków czynnych. Ciągły napływ nowych członków, szerokie koła zdecydowanych zwolenników i sympatyków wśród młodzieży akademickiej jako też i społeczeństwa stwierdzają wyraźnie rację bytu naszej organizacji i naszej ideologji, a co najważniejsze, każą łączyć z tem piękne widoki rozwoju, wpływów i znaczenia wśród młodzieży akademickiej; każą wierzyć, że Polska Akademicka Młodzież Ludowa z jej programem sprowadzenia rozbitego ruchu ludowego w jedno wielkie łożysko odegra niepoślednią rolę w tem wielkiem dziele, a w przyszłości wypełni szeregi polskiej inteligencji demokratycznej — ludowej, całem sercem oddanej sprawie ludu polskiego, jego narodowego i obywatelskiego uświadomienia oraz kulturalnego i gospodarczego rozwoju.

W. Lichorobiec,
przewodniczący środowiska Krakowskiego

LWÓW.

Początki ruchu ludowego na terenie akademickim we Lwowie sięgają 1906 roku. Wtedy to wśród młodzieży, przeważnie pochodzenia wiejskiego, zrodziła się myśl zorganizowania i skierowania uwagi na wieś polską. Bo też ta wieś

była wówczas w niezwykle ciężkich warunkach ekonomicznych, a jej poziom kulturalny był wprost rozpaczliwy.

Zrzeszenie to pod nazwą: „**Akademicki Klub Ludowy**" miało cele natury ideowej, a częściowo politycznej. Wyraźnie zaznaczyło swą działalność ożywioną akcją wśród społeczeństwa za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem i popieraniem w ten sposób stanowiska posłów polskich w parlamencie austrjackim, którzy ten projekt wysunęli. Szereg jednostek, zajmujących dziś wybitne stanowiska społeczne, był czynnymi członkami tej organizacji, która przetrwała do 1910 roku. Potem nastąpiła przerwa. Dopiero w 1922 r. w pewnym odłamie młodzieży wyłoniła się myśl stworzenia organizacji, któraby z jednej strony dała swym członkom drogą pracy wewnętrznej możność wyrabiania się na mądrych obrońców demokracji i kierowników ruchu ludowego, a z drugiej strony pozwoliła wszystkim chętnym rozwijać żywą działalność nad kulturalnym i ekonomicznym rozwojem ludu.

Jak żywa była potrzeba takiego zrzeszenia świadczy fakt, że na apel kolegi Przepióry, stud. Politechniki, zebrała się odrazu dość liczna, bo około 40 osób licząca, grupa młodzieży, która w szeregu wieczorów dyskusyjnych opracowała statut i wkrótce stanęła z gotowym projektem przed organizacyjnem walnem zebraniem. Na tem walnem zebraniu **powstała organizacja** pod nazwą: „**Związek Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej „POSIEW"**. Z wydatną pomocą Związkowi przyszło Małopolskie Towarzystwo Rolnicze przez udzielenie lokalu, gdzie urządzono szereg wieczorów dyskusyjnych (7) i założono czytelnię.

Znamiennym objawem żywotności Związku było urządzenie w porozumieniu z M. T. R. szeregu odczytów (w liczbie 58) w okolicznych wsiach w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Starania o uzyskanie zatwierdzenia statutu po roku usilnych zabiegów zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem i „Posiew" stał się prawnie usankcjonowaną organizacją. Zarząd nie ograniczył się do pracy na terenie środowiska lwowskiego, ale starał się nawiązać kontakt ze zrzeszeniami o podobnych celach w innych środowiskach, jak: Czytelnią Akademicką w Krakowie, Młodzieżą Ludową w Warszawie i Poznaniu. Ze zrzeszeniami temi ustalono wspólny kierunek działania na konferencji porozumiewawczej w czerwcu 1922 r. oraz na zjeździe ogólnym Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej w dniach 23-24 marca 1923 r. Na pierwszem dorocznem walnem zebraniu, które odbyło się w dniu 16/III 1923, stanął Zarząd ze znacznym dorobkiem pracy, to też uzyskał należne uznanie. Na temże walnem zebraniu powołano jednomyślną uchwałą na członków honorowych Związku p.p. senatorów: Bolesława Wysłoucha i Jakóba Bojkę.

W skład prezydjum nowego Zarządu weszli koledzy: Brach Ignacy — prezes, Przepióra Stanisław — wice-prezes, Szczepanik Wojciech — sekretarz, Gerlach Ignacy — skarbnik.

Nowy Zarząd, mając przed sobą o wiele łatwiejsze warunki pracy, kroczy śmiało po linji wytyczonej przez poprzedni Zarząd, starając się zgrupować w Związku młodzież chociażby o różnych poglądach politycznych[1]), ale owianych gorącą chęcią wspólnej pracy wśród ludu.

Do końca ub. r. urządzono 6 wieczorów dyskusyjnych i 18 wyjazdów z odczytami do Kół Młodzieży Wiejskiej. W tej pracy oświatowej na wsi pozostajemy w ścisłym kontakcie z Mał. Tow. Rol.

W czerwcu b. r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, na którem Zarząd zdawał sprawozdanie ze zjazdu młodzieży ludowej w Warszawie i ze swego stanowiska względem t. zw., „III Ogólno Akad. Zjazdu", który się odbył we Lwowie w dniach 29-31 maja ub. r. Walne zebranie jednomyślnie zaaprobowało

[1]) W ramach ogólnej ideologji ludowej.

stanowisko Zarządu względem powyższego zjazdu. Posiedzeń nowego Zarządu odbyło się dotychczas 12.

Z początkiem b. r. akademickiego urządziliśmy uroczysty wieczór inauguracyjny, który zaszczycił swą obecnością prof. U. J. K. Dr. Stanisław Zakrzewski i wygłosił podniosłe przemówienie. Liczny udział młodzieży w tym wieczorze świadczy, jak żywotne są hasła, dla których powstał „Posiew". Coraz liczniejsze rzesze młodzieży garną się w nasze szeregi i coraz szersze kręgi zatacza myśl przez nas rzucona. To dodaje nam otuchy do pracy i każe nam iść wytrwale raz wytkniętą drogą.

Stanisław Zdąbłasz,
sekretarz „Posiewu".

POZNAŃ.

Poglądy ideowo-polityczne młodzieży akademickiej są w znacznej mierze odbiciem prądów, nurtujących w starszem społeczeństwie. Ruch ludowy w Wielkopolsce zapoczątkowany został zaledwie przed kilku laty, nic przeto dziwnego, że i organizacja akademicka młodzieży ludowej na Uniwersytecie Poznańskim nie jest zbyt liczna. Od pewnego czasu dominujące stanowisko w życiu akademickiem zajmuje tutaj Młodzież Wszechpolska, będąca ekspozyturą Zw. Lud. Nar. (może nigdzie nie występuje to tak wyraźnie, jak w Poznaniu). Na „lewicy" mamy grupę młodzieży radykalnej. Nie było jednak dotychczas organizacji, któraby wychowywała przyszłych pionierów ruchu ludowego, przyciągała akademików, pochodzących w pierwszym rzędzie z pod wiejskiej strzechy i urabiała ich i przygotowywała do zadań, jakie czekają na dzisiejsze pokolenie młodzieży ludowej.

W końcu 1922 r. powstała myśl zorganizowania tych właśnie elementów, a wyraźne kształty organizacja nasza przybrała dopiero w 1923 roku. Na pierwszem walnem zebraniu dokonano wyboru Zarządu, w skład którego weszli koledzy: Kowalski, Cholewa, Marczyński, Kaźmierak i Budzyński. Dzięki energicznej pracy Zarządu zapewniliśmy sobie pomoc starszego społeczeństwa, które bardzo życzliwie odnosi się do naszej organizacji. Specjalne uznanie należy się p. Dr. Michałkiewiczowi, który pięknym i głęboko ujętym referatem zapoczątkował cykl odczytów o polskiej literaturze politycznej. Czynną współpracę przyobiecał również znany ze swej działalności filantropijnej i wielkiej sympatji dla młodzieży p. Dr. K. Hącia, członek honorowy naszej organizacji.

Członkowie okazują duże zainteresowanie i możemy spodziewać się, że żywotność naszej organizacji najlepiej wykaże jej potrzebę. Na przyszłość obok pracy samokształceniowej wewnątrz organizacji zamierzamy prowadzić energiczną pracę kulturalno-oświatową wśród młodzieży wiejskiej. Co do t. zw. „polityki akademickiej" uważamy, że wiecowanie, tworzenie „bloków" i innych kombinacyj absorbuje dużo energji, nic wzamian pozytywnego nie dając i dlatego należałoby jej nadać charakter pozytywnej pracy i uzdrowić obecne stosunki. To są nasze pierwsze poczynania i zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Zygmunt Budzyński,
członek Zarządu.

WARSZAWA.

Dążenie do zorganizowania młodzieży ludowej na wyższych uczelniach stolicy datuje się mniej więcej od trzech lat. Praca jednak w tym kierunku nie rokowała początkowo owocnych rezultatów, gdyż zamierzenia ówczesne zostały podporządkowane partjom politycznym—najpierw „Wyzwolenia", później P. S. L. „Piasta". Wreszcie w maju i czerwcu 1922 r. dwie organizacje: Związek Polskiej

Młodzieży Demokratycznej „Zarzewie“ i Akademicka Organizacja Ludowa, uznając swe dążenia i ideologje za pokrewne, połączyły się w jedną organizację: „Pol. Akademickiej Młodzieży Ludowej“, niezależną od ugrupowań partyjno-politycznych starszego społeczeństwa, skupiającą młodzież o wszystkich odcieniach ideologji ludowej. Pod tem hasłem swobodnego kształtowania poglądów młodzieży akademickiej środowisko warszawskie powzięło inicjatywę zwołania konferencji porozumiewawczej ze wszystkich środowisk, któraby wytknęła w pierwszym rzędzie wspólne drogi dalszego postępowania. Konferencja ta odbyła się w dn. 29—30 czerwca 1922 r., postanawiając między innemi zwołanie formalnego zjazdu reprezentowanych organizacyj celem ostatecznego zorganizowania się.

Rok akad. 1922/23 był pierwszym rokiem normalnym w pracy naszego środowiska. Na walnem zebraniu w dn. 14 stycznia 1923 r. zostali wybrani do Zarządu: kol. B. Babski — prezes, kol. St. Wójcik — vice-prezes, kol. F. Wysocki i Kwiecień — sekretarze, kol. J. Lipowczan — skarbnik, kol. kol.: Ign. Kwaśniewski i Wł. Daab — członkowie Zarządu.

Zarząd pracę organizacji rozwinął w 3-ch kierunkach: 1) praca wewnętrzna, ideowo-organizacyjna, polegająca na wygłaszaniu referatów i urządzaniu zebrań dyskusyjnych; 2) praca kulturalno-oświatowa przez wygłaszanie odczytów i pogadanek na wsi; 3) praca na terenie akademickim. Wprawdzie praca na terenie akademickim, w wielu wypadkach małoowocna przy obecnem roznamiętnieniu politycznem, odrywała nas od pracy wewnętrznej, jednak, doceniając znaczenie i rolę życia akademickiego, braliśmy udział we wszystkich poczynaniach na tym terenie, dążąc zawsze do sanacji anormalnych obecnie stosunków, wytworzonych przez rozfanatyzowane grupy akademickie.

Pozatem w miesiącach lutym i marcu przystąpiono do przygotowania w znacznej części materjału na 1-szy zjazd, który odbył się w dn. 23, 24 i 25 marca ub. r. Jednocześnie przeprowadzono kilka zebrań dyskusyjnych, w pierwszym rzędzie o ideologji ludowej, następnie w związku z „numerus clausus“ i kwestją żydowską, ustalając własne stanowisko wobec tych zagadnień.

Zamknięciem prac organizacji przed wakacjami ubiegłemi było zorganizowanie wieczornicy dla delegatów na Zjazd C. Zw. Mł. W. W listopadzie 1923 r. na walnem zebraniu po złożeniu sprawozdania przez prezesa kol. B. Babskiego i ustąpieniu Zarządu, do władz organizacji na r. b. zostali wybrani: kol. St. Wójcik — prezes, kol. F. Wysocki — vice-prezes, kol. J. Deja i J. Misterski — sekretarze, kol. J. Gnida — skarbnik, kol. J. Wrzeszcz i L. Lutyk — członkowie Zarządu.

W roku obecnym odbyło się dotychczas 3 zebrania organizacji: pierwsze sprawozdawcze, drugie z referatem kol. Bienia: „O ideologji i metodach pracy C. Zw. Mł. W.“, trzecie z referatem kol. Daaba p. t.: „Mniejszości narodowe w Polsce“.

W dalszych poczynaniach Zarząd rozwija pracę w 3-ch wyżej wspomnianych kierunkach. W tym celu przygotował komplet referatów, które stopniowo na zebraniach członkowskich i dyskusyjnych będą wygłaszane przez członków, jako też i zaproszonych prelegentów. W celu podjęcia pracy kulturalno-oświatowej Zarząd dąży do nawiązania ścisłego kontaktu z C. Zw. Mł. W. w Warszawie.

Nadmienić wreszcie należy, że dużą przeszkodę w naszej działalności stanowi brak własnego lokalu, w którymby można było urządzić świetlicę, czytelnię dla młodzieży ludowej, odbywać zebrania i t. p. — a w ten sposób lokal taki stałby się ośrodkiem, skupiającym młodzież ludową, owianą gorącą chęcią wspólnej pracy.

Stanisław Wójcik,
przewodniczący P. A. M. L. w Warszawie.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawca: **Władysław Daab.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16. Telefon 88-76.